Nr. 93. Poniedziałek 2. Lipca 1883.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Nawiedz. N. P. M.
Wtorek. Heliodora. Anatola.
Środa. Józefa Kalasantego.
Czwartek. Filomeny p. Cyryli.
Piątek. Izajasza pror.
Sobota. Pulcherji p.
Niedziela. Jana z Dukli.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód Słońca o 4 godz. 11 minut.
Zachód Słońca o 7 godz. 56 minut.
Długość dnia 15 godz. 45 minut.
Barometr nieruchomy.

Zaproszenie do przedpłaty.

We Lwowie:

kwartalnie	3 zł.	60 ct.
miesięcznie	1 „	20 „
półmiesięcznie	**—**	**„ 60 „**
za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ 20 „

Na prowincji:

kwartalnie	4 zł.	80 ct,
miesięcznie	1 „	60 „
za pół miesiąca	—	„ 80 „

Numera „Kurjera Lwowskiego“ sprzedaje administracja przy ulicy Akademickiej l. 3 od pół do 8 rano do 8 wieczór i wszystkie lwowskie księgarnie.

Wiec ruski we Lwowie.

III. Rezolucje prawno-polityczne poprzedza prof. Anatol Wachnianin obszernem przemówieniem, które wypowiada spokojnie i z humorem, przeplatając je tylko od czasu do czasu wybuchami gorącego zapału. Zaczyna od prośby wystosowanej do zgromadzenia, żeby okrzyki i oklaski, któremi został przywitany i które mogą się jeszcze wydarzyć w ciągu przemówienia — odłożyć na koniec (wesołość) — następnie zaś tak mówi:

Ostatni już czas nam, przedstawicielom narodu ruskiego, przedłożyć żądania, zarówno centralnemu rządowi, jak i wszystkim ludom austrjackim, żądania zupełnego równouprawnienia opartego na prawach historycznych, a peręczonego konstytucją. Żądania te nie są wymaganiami demokracji, ani rewolucji, lecz głosem ludu, który przeszedł do świadomości swych praw i protestuje przeciw obecnemu porządkowi. Jest to *Schmerzenschrei der Ruthenen*, w dążeniu jednak do jego uciszenia nie ma nic nielegalnego i niemożliwego.

Główną przyczyną niezadowolenia Rusinów halickich z obecnego położenia, jest połączenie królestwa Haliczyny i Wołodymerji z W. ks. Krakowskiem, które skazuje Ruś na majoryzację. W tak połączonych ziemiach obowiązuje statut krajowy i ordynacja wyborcza dla Rusinów niekorzystne. Jesteśmy zdani na łaskę większości sejmowej, w tych zaś warunkach tylko w drobnej mierze korzystać możemy z austrjackich praw konstytucyjnych. Nie dość na tem, korzystne nawet dla nas rozporządzenia centralnego rządu nie są wykonywane przez władze krajowe. Nie pozostaje nam dziś nic innego, jak rozpocząć walkę przeciwko wszystkim, którzy nie szanują praw kraju i państwa, któremu Rusini zawsze tak byli wierni—przeciwko szowinistom.

Tu mówca w objektywnym dość historjozoficznym wywodzie stara się wyprowadzić rodowód owego *szowinizmu* i przebiega dzieje najnowsze od powstania dzisiejszej kwestji ruskiej w Galicji, od roku 1848 do dni obecnych. Wtedy już, my i sąsiedzi nasi, polacy, zebraliśmy się w Pradze na wiec słowiański. Podaliśmy sobie ręce i zrobili układ. Nie potrwało to jednak długo, rozeszliśmy się. Nie wiem komu nie na rękę była ta zgoda, czy poszło o odbudowanie Polski — dość że rozeszliśmy się. Polacy nazwali nas wtedy Stadjończykami, monarchia zaś wiernymi Tyrolczykami Wschodu i kto zna dzieje Galicji wie, że w r. 1848 przyczyniliśmy się do wybawienia Austrji...

Dobrze się nam wtedy wiodło. Dostaliśmy język ruski w szkołach i urzędzie, częściowo przynajmniej. W ciągu lat dziesięciu od 1849 — 59 nie wieleśmy z tego korzystali. Pod koniec zrobiono na nas donos, że nie jesteśmy wierni Austrji. (Krzyki oburzenia. Jakiś młody ksiądz, gorący „tyrolczyk“ podnosi straszny krzyk. Mówca czeka, po uciszeniu się zaś przypomina, iż prosił, żeby okrzyki zostawić na koniec — wesołość). W r. 1860 połączono nas ściśle razem z W. ks. Krakowskiem i wyszedł statut krajowy, będący po dziś dzień dla nas kością niezgody. Protestowaliśmy, powiedziano jednak nam wtedy przez usta Beusta i Herbsta, że jeżeli *Ruthenen* są tem samem co *Russen*, to niema dla nich miejsca w Austrji.

Ktoś spojrzał wtedy w inną stronę i to była pierwsza nasza demonstracja. Pozostawiono nas Polakom wyłącznie. W r. 1869 wicemarszałek sejmowy Ławrowski podniósł z naszej strony myśl zgody. Sejm przyjął ją z otwartemi rękami, ale dlaczego — bo wtedy sąsiedzi nasi uchwalali rezolucję. Chodziło o to, czy centraliści, czy federaliści mają być górą. Centraliści byli tak zatrwożeni, że postarali się nas poważnić i odwieść od solidarnego wystąpienia za rezolucją. Rusinom obiecywali złote góry, byle tylko odstąpili od rezolucji. Polakom szeptali, że zapewnią im w Przedlitawji odrębne stanowisko. Zdurzyli i jednych i drugich, a potem oszukali. Zwyciężyli tylko centraliści. Namówili nas, żebyśmy głosowali za bezpośredniemi wyborami, było nas wtedy 16 w Radzie państwa, głosowaliśmy, a potem żądaliśmy za te usługi *Minoritätsgesetz* — nie dano nam go, bo centraliści żadnego narodu prócz siebie znać nie chcieli. Nie wspomniano nawet o nas w adresie do cesurza (zadziwienie).

Rieger powiedział nam wtedy: Wy tu z centralistami, a tam w domu Polacy pomszczą się na was. Zaczęła się tedy polityka rewanżu, gdy my tam nadskakiwali wciąż w Wiedniu. Gdy to nie pomagało, ktoś, jak w r. 1866 wywiesił znów chorągiew polityki rewanżu z naszej strony. Na to odpowiedzieli szowiniści polscy: nie ma Rusi! Otóż tym szowinistom wypowiadamy znow walkę, z tem zastrzeżeniem, że występujemy dla dobra całego państwa. Rusin jest bardzo lojalnym. Jest on większym konserwatystą, niż konserwatyści krakowscy — gdzieżeśmy to

---

14)

Małaszka

przez

Gabryelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy).

W tarantasie siedział najczęściej hrabia-narzeczony, bawiący teraz po całych tygodniach w pałacu. Był jednakże bardzo zakłopotany i zamyślony — nic dziwnego — chmary pejsatych dłużników nie dawały mu wytchnienia. Słaby stan zdrowia narzeczonej, jej delikatny organizm, nie dozwalały mu być pewnym ani na jedną chwilę. Może umrzeć przed ślubem! Ta myśl dręczyła po całych dniach rozkochanego (?) młodzieńca. Patrzył na bladą dziewczynę z trwogą źle ukrytą i okrywał ją starannie przed wieczornym chłodem i nie dozwalał pić zimnej wody. Za każdym odgłosem kaszlu, który rozrywał pierś dziewczęcia, zrywał się przerażony i biegł ku niej, podając słodowe cukierki. Dla obcych cała ta komedja była nadmiarem uczucia, dla samej panny i jej rodziców wydawała się tem — czem rzeczywiście była, to jest wstrętnym rachunkiem.

Do złoconego herbu szlacheica brakowało dziewięciopałkowej korony, trzeba było ją mieć— bez względu na to, kto tę koronę kładł na czoło schorowanej dziewczyny.

Zresztą Ella nie kochała nikogo, było to jej obojętne: ten czy ów, wiedziała, że iść za mąż musi, a tytuł miał i dla niej niewysłowiony urok.

Hrabia Jerzy nie wydawał jej się wstrętnym, patrzyła jednak bez wzruszenia na tę twarz wybladłą o greckich regularnych rysach. Nie drżała na jego widok, jak ta młodyca pod wjazdową bramą, gdy tarantas hrabiego przelatywał przez drewniane wrota. Małaszka płoniła się i bladła na przemiany, widząc, z jak pyszną obojętnością hrabia mija jej chatę i nie zwraca uwagi na te wdzięki, które tak bardzo cenił. Widocznie zapomniał o niej, bo choć owego pamiętnego weselnego ranka nie przemówił do niej słowa, ale oczy jego płonęły takim zachwytem. Nie mogła się pomylić, wszakże i ona sama poczuła magnetyczny wpływ tego spojrzenia, bo dotąd na samo wspomnienie krew jej do głowy uderza. Roiła najśmielsze plany, otwieranie bramy miało być jej wielką w tym względzie pomocą. Sądziła, że odrazu przypomni się pamięci hrabiego. Kładła najczyściejsze koszule, najuroczystsze namitki, nie zarzucała nigdy świtki na okrągłe ramiona— hrabia mijał ją zwykle z jedną i tą samą obojętnością. Zadumany, posępny, siedział w swym tarantasie, patrząc ponuro przed siebie. Wobec trosk majątkowych namiętność zgasła — kłopoty finansowe uspiły zmysły — krasne chustki Małaszki i jej zielone oczy, nie mogły poradzić nic przeciw poważnej liczbie długów.

Małaszka szalała, bezsilna wobec tej kamiennej postaci, wytężała cały swój spryt i przebiegłość chłopską, aby zmusić hrabiego do spojrzenia raz jeszcze w jej oczy. Walka ta podniecała ją, w gorączce chodziła koło gospodarstwa i przyjmowała pieszczoty męża. Zdawała się ciągle wyczekiwać czegoś, widzieć kogoś po za szerokiemi barkami Julka. Patrzyła ciągle w okno i drżała, gdy turkot kół rozległ się w powietrzu.

Nie kochała przecież hrabiego — nie, ale byłaby pół życia oddała za jedną chwilę spędzoną przy jego boku. Gdy Julek całował jej usta, ona zamykała oczy i uchylała głowę — zdawało się jej, że powinna te usta zachować dla hrabiego, że to spojrzenie, wymienione z bladym panem w przedpokoju pałacowym przy odgłosie pieśni weselnej, związało ją jakąś przysięgą — rodzajem zobowiązania. Czekała więc, ale dotychczas czekała napróżno i to czekanie nabawiało ją trwogą i gorączką, która ją dniem i nocą trawiła. Nakoniec prosty wypadek usłużył jej więcej, niżeli wszystkie uroczyste namitki i haftowane koszule.

Julek wyjechał dnia tego na pewien czas z panem i z panią w dalekie strony. W chacie została sama Małaszka i czarny kot z zielonemi oczyma.

W gotyckim pałacu kręciła się sama jaśnie panna pod dozorem hrabiny siostry. Narzeczony miał jednak prawo, mimo nieobecności rodziców odwiedzać narzeczoną. Nie miano serca zabronić tej rozkoszy zakochanemu młodzieńcowi. Przyjeżdżał więc jak zwykle, oglądał z panną żurnale — dysputował nad krojem trenu

stali w r. 1848 i 1863. Rusin nie jest socjalistą (krzyki: tak!), na Halickiej ulicy siedzą tam w kryminale za socjalizm nie Rusini; my na całą Europę znani jesteśmy z tolerancji; nigdyśmy się nie skompromitowali!

Prof. Wachnianin podnosi pod koniec sprawę najbliższej abstynencji sejmowej owych 9 świeżo wybranych posłów. Powiada, że sprawa ta jest tak ważna, że nie poddał by jej tu pod ocenę tego zgromadzenia. 9 naszych posłów obecnych, a choćby był jeden tylko, reprezentują dziś w sejmie cały naród ruski (okrzyki tak! tak!) Niech tam w sejmie podejmą oni akcję ugodową w myśl tej, jaką podniósł w r. 1869 Ławrowski, i co poruszono we wnioskach Krzeczunowicza w r. 1872 i Kamińskiego w 1875. Niech w tym duchu posłowie nasi działają, niech wypowiedzą dokładnie czego żądamy, niech będą historycznymi niderlandzkimi gezami. Gdyby spotkali się z stanowczą niechęcią, gdyby godność nasza narodowa miała być na szwank narażona, niech lepiej złożą mandaty, zostawmy to jednak ich własnemu uznaniu. Nareszcie wypowiada mowca swą radość z przybycia na wiec tak wielu uczestników. Widzi rad, że przybyli goście nawet z nad Sanu, gdzie dawniej życie ruskie słabem biło tentnem i wyraża swe zadowolnienie, że wielu Rusinów, choć łacinników, nie omieszkało stawić się na to zgromadzenie. (Okrzyki).

Odczytano następnie 42 telegramów nadesłanych z prowincji, poczem wywiązała się luźna dyskusja, w której wielu księży i włościan głos zabierało. Między innymi Horbalek pisarz z Łękawszczyzny w Sandeckiem, wypowiada z słowacka po polsku, że cesarz pozwolił wybrać 74 chłopów (liczba głosów w kurji gmin wiejskich), wybrano zaś tylko 9 Rusinów i mówi o nadużyciach przy wyborach. Włościanin Rastawiecki przemawia za zniesieniem rad powiatowych, włościanin Kuzyk z Kołomyjskiego mówi o pomyślnym nader rozwoju miejscowej kasy pożyczkowej gminnej itd. itd.

Powołując się na rozporządzenia rządowe wydane po r. 1848, zapewniające Rusinom prawa językowe w sądownictwie, urzędach administracyjnych i szkolnictwie, przypominając przytem podejmowane już dotąd usiłowania ugodowe, Wiec w swych rezolucjach prawno-politycznych domaga się przedewszystkiem, ażeby „wysoki rząd centralny raczył w drodze odpowiedniej postarać się o wydanie ustawy, któraby zapewniła Rusinom halickim zupełne równouprawnienie w ich życiu prawno-politycznem i któraby w przyszłości tworzyła składową część statutu krajowego". W szczególności zaś domagają się rezolucje, ażeby rząd centralny przypomniał władzom odpowiednim wydane na korzyść Rusinów rozporządzenia, szczególniej dotyczące praw języka ruskiego.

Prócz tego wzywa wiec Rusinów, ażeby dla legalnej obrony swych praw zakładali w kraju powiatowe rady polityczne, ażeby zarówno gminy ruskie, jak i pojedyncze osoby, przestrzegały pilnie praw języka ruskiego, od posłów zaś ruskich domaga się, ażeby w myśl rezolucyj powyższych postawili wnioski i interpelacje w plenum sejmowem. Pod koniec zaś wzywają rezolucje posłów ruskich, ażeby złożyli mandaty w razie, gdyby, podobnie jak w latach 1869, 1872 i 1875 ugodowe ich usiłowania w Sejmie rozbiły się o niechęć większości sejmowej. *(lw.)*

---

dząc w przyzwoitej odległości, spędzał całe godziny w przykładnem milczeniu.

Hrabina siostra znajdowała niezmiernie dystyngowanem podobne obejście i zwracała uwagę narzeczonej, jak bardzo *„reservé"* — jest jej przyszły małżonek.

Panna ruszała ramionami i popijając ekstrakt słodowy, zagryzała go słodowemi cukierkami.

Dla niej istniał tylko jeden człowiek, którego by z wdzięcznym uśmiechem przyjąć mogła.

„Johan Hoff, — Malzbonbons-Hoflieferant in Wien".

Był to fabrykant ekstraktu słodowego, a ona wierzyła w niego, jak w Boga.

Na świecie cudowny poranek zimowy — pierwszy śnieg spadł od wczoraj — biało było i zimno — zdziwione drzewa strzęsały ze siebie puchowe okrycie, jak młode kobiety zrzucają balowe narzutki z białych ramion. Słomiane dachy chatek spokojniej przyjmowały śnieżną sukienkę — tak jak rozsądne staruszki liczą siwe włosy każdego rana. Szarawe światło poranku wolno, nieśmiało, budziło ze snu ziemię.

Białe smugi na ciemnym horyzoncie rozciągały się, jak podarta gaza balowej sukienki. Płaty tej gazy oddzierały się z góry i spadały na ziemię, owijając jakąś mgłą jasną i przejrzystą białe dachy i bezlistne drzewa. Wieś budziła się powoli, tu i owdzie błyszczały ognie — skrzypiały wrota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Roman ks. Czartoryski bawi czasowo w naszem mieście.

— Z Krynicy nam donoszą, że tam bawią o becnie następujące osoby ze Lwowa: p. Miączyńska z dwiema starszemi córkami, p. Klausowa, p. Marjan Olszewski, p. Czarnecka, p. Geblowa, p. Tychoniewiczowa i p. Szweizerowa. Liczba gości w Krynicy zwiększa się niepospolicie. Poprzednia lista zapisała 396 osób, ostatnia zaś wykazuje 646 osób.

Muzyka wojskowa grać będzie dzisiaj o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczorem na Wysokim Zamku. Program jest następujący: 1) Marsz Schilda, 2) Uwertura z op. „Dama pikowa" Souppego, 3) Walc z op. „Palestrant" Millöckera, 4) Chór myśliwych z op. „Gwarani" Comesa, 5) Kadryl z op. „Wesoła wojna" Straussa, 6) Fantazja z op. „Hubiczka" Smetany, 7) Pot pourri z Krakowiaków Oslislowa i 8) Polka-Mazurka Fahrbacha.

Program ten wykona kapela pułku nr. 24.

Zabawa ogrodowa odbędzie się w przyszłą niedzielę w ogrodzie stowarzyszenia „Skała" przy ul. Mickiewicza l. 28. O godz. 4 rozpoczną się tańce i trwać będą do ósmej, poczem nastąpi amatorskie przedstawienie, na które wydział wybrał dwie sztuki, nowy poemat dramatyczny Aurelego Urbańskiego pt. „Z dni głodu" i znany obrazek ludowy ze śpiewami p. t. „Przybłęda". Zanotować winniśmy, że amatorski personal teatrzyku „Skała" jest wcale niezły i że kiedy przed paru tygodniami zawędrowaliśmy tam na jedno z tych amatorskich przedstawień, dla przyjrzenia się osobiście, jak też bawią się nasze ludowe warstwy, to byliśmy tak zdumieni przyzwoitą grą amatorów i ich inteligencją w cieniowaniu myśli autora, że nie chcieliśmy uwierzyć, iż ci amatorowie i amatorki rekrutują się z młodzieży rękodzielniczej.

Na pomnik Mickiewicza złożono w naszej redakcji pod godłem „Święta prawda" 1 złr. 80 ct. Kwotę tę odesłaliśmy natychmiast do krakowskiego komitetu na ręce p. prezydenta dr. Weigla.

Cholera. Groźne przychodzą wciąż wieści ze Wschodu i jednych zbytnio przestraszają, innych zaś nie mogą wybić z ospałej równowagi... Oczywiście mówimy o cholerze w Egipcie. Z Aleksandrji donoszą, że wiadomość, iż cholera wybuchła w Damiecie, wywołała tam ogromny popłoch między ludnością. Na wszystkich parowcach, austrjackich, francuskich i angielskich, zamówiono już wszystkie miejsca. Na giełdzie aleksandryjskiej baissa ogólna, kursa spadają szalenie, a w mieście wszystkie uroczystości zawieszone.

Jakkolwiek w Egipcie nigdy dotąd azjatycka cholera sama nie wybuchła, lecz zawsze przywlekano ją z Azji, to przecież miejscowi lekarze twierdzą, że obecnie szerząca się zaraza jest cholerą azjatycką. Przyczynę zarazy upatrują powszechnie w pożywieniu ludności ubogiej w okolicy Damietty. Żywnością tę stanowią ryby, karmione padliną, a następnie suszone na słońcu, bez należytego poprzednio wyczyszczenia wnętrzności.

Wybuch zarazy w Egipcie nie przejdzie bez fatalnych dla handlu europejskiego następstw. Bo przypuściwszy nawet, że groźna ta burza ominie Europę, wywoła jednak niewątpliwie ogromny zastój w ogólnym ruchu handlowym i finansowym. Konsulowie obcych mocarstw, przebywający w Aleksandrji, zarządzili wszelkie środki ostrożności, aby uniemożliwić przewleczenie zarazy do Europy. Jeżeli tylko międzynarodowa komisja i władze miejscowe nie ustaną w owej gorliwości, można mieć jeszcze jaką taką nadzieję, że może ta straszna wiedźma nie powionie nad nami trupią swoją chustą... Mimo to nie należy nam spokojnie czekać, łudzić się myślą, że może nie przybędzie i zaniedbaniem przepisów sanitarnych przygotować wygodną dla niej gościnę. Byłoby owszem bardzo rzeczą wskazaną, aby już teraz magistrat przedsięwziął pewne środki ostrożności, począł miasto oczyszczać, pozamykał niektóre studnie, kazał desinfekcjonować kanały, kloaki, a nawet i domy. Za tydzień, za dwa może już będzie za późno. Warto byłoby także, aby Rada zdrowia ogłosiła jakie instrukcje, tak co do hygienicznego zachowania się publiczności, jak i co do kroków, jakie władzom gminnym przedsięwziąć wypada.

Teatr. Wczoraj miały być przedstawione dwie komedje Bliziński ego. Około południa pojawiły się afisze zapowiadające zmianę przedstawienia, bo zamiast komedyj, operetkę „Gaskończyka". Także zdziwioną została nieliczna publiczność, której nie odstraszał nawet tropikalne gorąco sali teatralnej, gdy po podniesieniu kurtyny, zamiast Gaskończyka ofiarowano jej rozbite już „Dzwony kornewilskie". Nie wiemy, co wpłynęło na takę potrójną w jednym dniu zmianę — w każdym razie atoli sądzimy, że publiczność, która tak wiernie dotrzymuje placu, na większe powinna zasługiwać względy.

Wiec robotników. Wczoraj odbyło się w sali Prochaski zgromadzenie robotników lwowskich, w celu omówien a stanowiska robotników wobec nowej ustawy przemysłowej i stowarzyszeń fachowych robotniczych.

Zgromadzenie zagaił p. Koleżak. Przedstawił ważność podobnych zgromadzeń, które obudzają poczucie solidarności między robotnikami, nie mającymi prawa wybierania, a mogącymi tylko na zgromadzeniach objawiać swoje żądania.

Pierwszy referent p. Winiarski, zastanowił się w krótkości nad nową ustawą przemysłową, która jest tylko dla majstrów i fabrykantów korzystną, robotników zaś odsuwa od praw politycznych. Mowca zalecił zgromadzonym dążenie do uzyskania praw na drodze legalnej, na której partja robotnicza solidarnie związana, może robić postępy.

Sprawozdanie z drugiego referatu zdawał pan Udałowicz. Na początku zaprotestował imieniem robotników, jakoby lud polski występował przeciw ludowi ruskiemu. Dzienniki polskie z małymi wyjątkami występują przeciw ludowi ruskiemu; lud polski zawsze żył w zgodzie z ruskim, wielmoże tylko podnoszą bratnie spory.

Przedstawił potem w dobitnych wyrazach obraz wyzyskiwania robotników przez majstrów, którzy ignorują żądania czeladników, uczniów obciążają, przedłużają czas nauki, zmuszają do wiktu, który porównać można ze strawą więzienną. Zapobiedz temu mogą tylko fachowe stowarzyszenia robotnicze, rodzaj izb syndykalnych francuskich i angielskich „trades unions", któreby postawiły partję robotniczą na równi z majstrami. Fachowe stowarzyszenia związane w Izbę robotniczą, powinny podobnie jak Izby handlowo-przemysłowe, wybierać posłów do Rady państwa i Sejmu krajowego.

Zgromadzenie odbyło się poważnie; bardzo to pocieszający objaw, wskazujący, że robotnicy nasi umieją sprawy swoje traktować na serjo.

Niesłychana rzecz we Lwowie! Ze zdumieniem stanęli nagle przechodnie na ulicach, w różnych miejscach pootwierały się okna i z nich ciekawe wyglądały twarze, konie nawet fiakierskie zwróciły łby swoje w stronę Bernadynów; co się stało? co to znaczy? biegały pytania. I ważny był powód. Od niepamiętnych czasów żyjące ze sobą o 5 minut w niezgodzie zegary, ratuszowy i bernadyński, uderzyły wczoraj godzinę szóstą popołudniu równocześnie.

Stróże kamieniczni długo stali przed domami w niemem osłupieniu, wreszcie, kiwając głowami, poczęli snuć z tego wypadku różne przepowiednie.

Popisy muzyczne na porządku dziennym, a tak szybko następują jeden po drugim, że ledwie sprostać możemy naszym pod tym względem obowiązkom reporterskim.

Dziś z całą przyjemnością, a jeszcze tem większem uznaniem zdajemy sprawę z tegorocznej działalności p. Praunowej, wielce i to od lat blisko 25 zasłużonej około krzewienia prawdziwie dobrej muzyki wśród młodzieży naszej obojga płci. Sumienną i wysoko muzykalnie wykształconą tę nauczycielkę zna dobrze nasze miasto, albowiem stokrotnie miało już sposobność przekonać się, że wszędzie i zawsze, kiedy szło o cele szlachetne, dobroczynne lub patrjotyczne, współudział jej był z góry zapewniony. Nie pamiętamy naprawdę, czy był u nas kiedy jaki koncert dobroczynny, w którymby ona nie brała udziału. Poznajmy więc teraz jej szkołę.

Sala ratuszowa nie przystępna dla jakichkolwiekbądź widowisk, koncertów prywatnych lub popisów, za uchwałą Rady miejskiej, chcącej przez to złożyć hołd zasługom pni Praunowej, otworzyła swe podwoje jej uczennicom i licznej, bardzo licznej i dobranej publiczności.

Trudno nam wchodzić wyczerpująco w szczegóły bogatego, umiejętnie ułożonego i starannie wykonanego programu. Zanotujemy więc ważniejsze

numera. Z początkujących uczennic wymieniamy pannę Izakównę, pełną talentu i władającą miłym i dźwięcznym głosem, bardzo dobrze ustawionym.

Głos altowy panny Mentschelówny uwydatnił się w całej pełni i świeżości w odśpiewanych bardzo poprawnie dwóch pieśniach: jednej Szuberta a drugiej Marchesi.

Brawa i oklaski zmusiły panny Mayerburżankę i Erdtównę do powtórzenia numeru — to samo spotkałoby i pannę Borysikiewiczównę, gdyby nie zbyteczna trema, która nie pozwalała jej zapanować nad emissją i modulacją głosu.

Panna Stroka, hucznie oklaskiwana, posiada wszelkie warunki wybornej koloraturowej śpiewaczki, śpiewała Procha prześlicznie i bardzo się podobała.

Pannę Praunównę i pannę Pawlikównę uwieńczyła publiczność oklaskami i brawami, zasłużyły też na nie ze wszystkich względów. Olbrzymie spostrzegliśmy postępy w tych dwóch tak sympatycznych panienkach.

Pny Dobrowolska, obie panny Koczyndekówny, Petzoldówna, Cierpiałówna, Kostecka i pna Praun, zasługują na chlubną wzmiankę, jak w ogóle cała szkoła, a szczególnie chóry, wyegzercytowane z całą sumiennością, świadczącą o sumiennem prowadzeniu szkoły przez nauczycielkę.

Publiczność starała się okazać jej w szczery i niewymuszony sposób pełne swe uznanie, rzęsistemi oklaskami i gradem bukietów. A uczennice wdzięczne, w cześć i nagrodę złożyły ulubionej swej nauczycielce w darze kosz srebrny, zapełniony kwiatami.

(*— w. — n.*)

Ułatwienie dla kapelmistrzów. W paryskiej wielkiej operze zaprowadzono nowe ulepszenie, które zapobiegnie w przyszłości tak zwanemu wypadnięciu z taktu chórom, śpiewającym w głębi sceny, lub za kulisami. Instrument ten składający się z elektrycznej baterji i wahadła, połączony jest z pultem kapelmistrza za pomocą drutu. W operach zatem, gdzie równocześnie na scenie i za kulisami śpiewają chóry i soliści, bardzo łatwo będzie kapelmistrzowi dawać takt jednym i drugim.

Święte muzeum. Że różni szarlatani i oszuści chcą łatwym sposobem przyjść do majątku, zwłaszcza jeżeli znają dobrze usposobienie danego społeczeństwa, to nie dziwota; dziwić się raczej wypada, że jest jeszcze tyle ludzi ciemnych, którzy wierzą takim niecnym spekulantom, i dziwić się należy władzom, że tolerują coś podobnego.

Dzienniki francuskie donoszą, że do miasta Tours we Francji przybył przedsiębiorca przenośnego muzeum pod nazwą Sanctum-magasin, w którem znajdują się rozmaite ciekawe relikwje, np. kamień z wieży Babel, kawałki paznogci św. Kunegundy itp. Przedsiębiorca robi doskonały interes; tłumy pobożnej rzeszy opłacają wstęp do muzeum i z namaszczeniem przypatrują się świętym rzeczom. Kto temu winien?

Wychowanie klasztorne. „Journal de Ploermel" donosi, że w szkole dla dziewcząt w Saint-Malo de Trois utrzymywanej przez zakonnice, z liczby 50 uczennic, 35 dostało dziwnej choroby nerwowej, mającej objawy t. zw. „tańca św. Wita." Aby uchronić resztę uczennic, a na przyszłość zapobiedz takiemu nieszczęsnemu wypadkowi, nakazała władza natychmiast zamknąć szkołę.

„Krople". W różnych miejscowościach Galicji, sprzedawany bywa naszym wieśniakom wyskok zmięszany z eterem pod nazwiskiem: „Krople". Ministerstwo spraw wewnętrznych, które o tem się dowiedziało, poleciło starostwom, by temu nadużyciu zapobiedz. Stosownie do tego polecenia, ogłaszają teraz starostwa, że wszelkie mięszaniny eteru z wyskokiem w jakimkolwiekbądź stosunku, uważać należy jako złożone środki lecznicze, których sprzedaż jedynie dozwolioną jest aptekarzom. Ponieważ jednakże składniki tych mięszanin nader silnie wpływają na narząd trawienia i na narząd nerwowy, winni są aptekarze przy wydawaniu wyż wspomnianych mięszanin, przestrzegać tych samych przepisów, które co do wydawania leków ostrodziałających, w ustawie aptekarskiej i w instrukcji dla aptekarzy są wymienione, t. j. wydawać tylko na receptę przez lekarza zapisaną. Sklepom zaś korzennym sprzedaż tych „kropli" jak najostrzej zakazaną została.

Kradzież pocałunków. Pewien młody Yankees w podróży swojej pocałował pewną miss wbrew jej woli. Miss uznała w zuchwałym czynie młokosa zniewagę, wskutek czego otrzymał napastnik wezwanie do sądu. Wyrok zapadł surowy. Dwa miesiące więzienia w domu moralnie upadłych; wszelkie rekursa były nadaremne a młody Yankees musiał swą karę „odsiedzieć". — Zaledwie go wypuszczono, udał się na kolej i przypadek sprowadził go znowu w towarzystwo damy, która dlań tak nielitościwą się okazała. Żądza zemsty zawrzała w jego piersi... Szybkim skokiem zbliżył się do niej... a zanim ofiara napaści się spostrzegła, była już — pocałowaną. Lecz tym razem nie udała się miss do sędziego... Niepoprawnego zbrodniarza powiodła ona ze sobą do pastora, ten skazał go na więzy małżeńskie. Kompetentne źródła donoszą, że Yankees dotąd nie może odżałować skutków swojej — kleptomanii.

Przywiązanie do chlewka rodzinnego. „Hardwick's Scienne Gossip" opisuje następujący wypadek, który świadczy, że obok innych domowych zwierząt i świnki przywiązać się mogą do miejsca rodzinnego. Gospodarz z Caversham kupił na jarmarku dwie młode świnki i przyniósł je w worku do domu. Zabudowania jego gospodarskie przylegały do Tamizy. Na drugi dzień świnki gdzieś zniknęły, szukano je cały dzień nadaremnie. Wieczorem dopiero opowiedział ktoś, że widział, jak dwie świnki przepływały Tamizę i to w najszerszem miejscu. I rzeczywiście, w tęsknocie za rodzinnym chlewkiem, przepływiły się świnki przez rzekę odważnie i nad wieczorem, przebywszy dziewięć mil angielskich, przybyły do dawnego pana, który nie omieszkał ich odesłać nowemu nabywcy.

Trudno atoli było walczyć z sentymentalnem usposobieniem tych kwiczących istot. Zaraz przy pierwszej nadarzonej sposobności drapnęły napowrót do dawnego swego chlewka, a właściciel jego, rozczulony temi dowodami przywiązania do rodzinnej zagrody, zwrócił pieniądze nowonabywcy i świnki u siebie zachował.

Wydobywanie djamentów. Przy wydobywaniu djamentów w południowej Afryce posługują się obecnie przedsiębiorcy maszynami parowemi, które wyciągają ziemię z dołów. Skarżą się jednak na wielki brak drzewa i wody, co nadzwyczajnie utrudnia poszukiwanie tych cennych klejnotów. Mimo to wydobyto w roku 1880, jak się to okazuje z zapisków pocztowych, djamentów za 40 miljony guldenów. Górnicy są tego mniemania, że dotychczasowe szyby, nie dotarły jeszcze do właściwych pokładów djamentowych, co dopiero da się uskutecznić przez wykopanie nowego, olbrzymiego szybu. Budują także ogromne zbiorniki na wodę, aby ułatwić płukanie ziemi, w której znajdują się kawałki drogiego kamienia. Znawcy przepowiadają, że w tej okolicy na całe wieki wystarczy zapasów do wydobywania djamentów.

Reklama. O wybornej reklamie donoszą dzienniki amerykańskie, tak wybornej, że chętnie polecilibyśmy ją któremu z naszych kupców. W operze nowo-yorskiej dawano Lukrecję Bordżię. Partję Lukrecji śpiewała jedna z najsłynniejszych śpiewaczek, więc teatr był przepełniony. W ostatnim akcie tej opery Lukrecja pokazuje, jak wiadomo, swoim dworzanom trumny i w pełnym dramatyczności recyztatywie mówi im, że te trumny są dla nich przygotowane. Ponura dekoracja, dramatyczny śpiew, a pełen grozy akompanjament orkiestry, wszystko to razem usposabia poważnie publiczność. W tem trumny otwierają się i na wewnętrznej stronie czarnego wieka każdej z nich świeci dużemi białemi literami napis następujący: „Najlepsze i najtańsze papierowe kołnierzyki są do nabycia u Johna Wolfsona, Broadway Or. 78".

Można sobie wyobrazić jak szalonym śmiechem wybuchnęła wszystka publiczność. Nazajutrz się wykryło, że p. Wolfson przekupił jednego z pachołków maszynisty teatralnego i napisy te poumieszczał na trumnach. Skazano go za to na 10 dolarów kary, ale firma jego stała się tak głośną, że dzisiaj wszystko co żyje w New-Yorku, a potrzebuje kołnierzyków, kupuje je tylko u Wolfsona.

Fałszywe podstawy. Bardzo wielu wierzy w to, że ród ludzki karłowacieje powoli, a wiarę swą opiera na bardzo kruchych podstawach. Utrzymują n. p., że Anglicy mają teraz znacznie mniejsze głowy, aniżeli przed laty, bo tak twierdzą kapelusznicy. Przed laty trzydziestu, powiadają oni, robili większe kapelusze, a zatem i głowy musiały być większe. Tymczasem zupełnie inna tego przyczyna. Nasamprzód, Anglicy noszę teraz krótsze włosy i nie naciskają, jak dawniej, kapeluszy na głowę. Całkiem naturalnie, że i kapelusze dlatego są mniejsze. Podobne zarzuty usłyszeć można co do rąk. Ręce nasze nie są mniejsze, tylko dawniej obszerniejsze noszono rękawiczki, dzisiaj wszyscy staramy się nosić jak najciaśniejsze. Cała wina spada zatem na modę. Każdy bowiem pragnie swą rękę wepchać w jak najmniejszą rękawiczkę. Nawiasem mówiąc, moda bardzo nierozsądna. Ciasna rękawiczka krępuje palce niewygodnie, obciska rękę przeszkadzając swobodnej cyrkulacji krwi i niszczy się szybko, a przez to sprowadza częste, a niepotrzebne wydatki. To samo da się powiedzieć o butach i bucikach, z których domorośli fizjologowie chcieli wnioskować o zmniejszeniu się stopy ludzkiej.

Przenośne lampy elektryczne. W Londynie ukazały się w handlu przenośne lampy elektryczne, nadzwyczaj pożądane dla tych, którzy nie mogą się doczekać ogólnego zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, a chcieliby jak najprędzej rozkoszować się nowym wynalazkiem. Lampy te mieszczą w małym postumencie małą baterykę, która po napełnieniu płynem, wydaje przez sześć godzin światło o sile dziesięciu świec stearynowych. Ażeby światło nie raziło przy pracy oczów, przymocowana jest do lampy zielona umbrelka, którą można dowolnie zasłaniać cały płomień lub jego połowę. Według objaśnienia wynalazców, zasilenie baterji płynem chemicznym na 6 godzin, nie kosztuje więcej, jak 10 centów. W porównaniu więc do siły światła, to oświetlenie lampą elektryczną jest bez porównania tańsze od wszystkich dotychczasowych lamp olejnych, naftowych lub świec.

Labiche zaprosił raz do loży na pierwsze przedstawienie jednego ze swoich wodewilów, gościa przybyłego doń w odwiedziny z zapadłego partykularza. Sztuka, rozsławiona później, przyjętą została zrazu przez publiczność hałasem i świstaniem. „Jestem niepocieszony, mój drogi — rzecze Labiche do gościa — żeś tak źle trafił".— „O! przeciwnie — odzywa się poczciwy wieśniak na to — już od dawna było mojem marzeniem, zobaczyć *fiasco* co się zowie"...

Najmodniejszemi obecnie w Londynie są czarne włosy, usta nadmierne karminowe i bladość rozlana na całej twarzy... Kamelje ustąpiły stanowczo miejsca gardenji, którą panie przytwierdzają długiemi szpilkami do ramienia. *En vogue* również są irlandzkie koronki, wprowadzone przez królowę Wiktorję celem podtrzymania krajowego przemysłu. Oświetlanie elektrycznością djademów na głowie itp. należy do przywilejów klas najbogatszych, niemniej przeto bardzo się rozpowszechnia. Gladstone zachęcił wielu do praktykowania szlachetnego sportu.. rąbania drzew, a adept jego earl of Belmore zamiast cygar i kawy ofiaruje gościom w swej willi wspaniałe drzewa do łupania. Croquet zaniedbany—natomiast najmodniejszą dziś grą towarzyską jest gra zwana *tennis*, mająca już swój specjalny jej tylko poświęcony dziennik. Wreszcie dodajemy, iż najmodniejszemi są karety... na żółto lakierowane.

Wet za wet.

Długą chwilę przypatrywał się budowie domu obłąkanych, przybyły do miasta wieśniak. Chcąc dowiedzieć się, na co będzie nowy gmach przeznaczony, zapytał przechodzącego dandysa miejskiego. „Dom warjatów dla chłopów" odparł dandys.

— Zaraz sobie to pomyślałem — rzekł chłop, kłaniając się nisko, — bo dla mieszczan byłby za mały".

W szkole.

Nauczyciel. Dla czego burze są użyteczne i potrzebne?

Uczeń. Bo oczyszczają powietrze?

Nauczyciel. W jaki sposób?

Uczeń. Przez deszcz, który płucze atmosferę.

Skruszony.

„Na łożu śmiertelnem trzeba się pojednać nawet z największym wrogiem" rzekł konający pijak, i... kazał sobie podać szklankę wody.

Hodowla strusi.

W wielu miejscowościach Afryki południowej i południowej dość korzystną gałęzią przemysłu jest hodowla strusi, a jej produktem są tak powszechnie cenione w handlu pióra strusie. Pióra te zbierane bywają z tych olbrzymich ptaków raz lub dwa razy do roku. Ponieważ zaś strusie żyją lat 40 do 50, a zbiór ich upierzenia rozpoczyna się już u piskląt jednorocznych, przeto hodowcy mogą z jednego ptaka blisko 100 razy plon zbierać i kapitał włożony w hodowlę dwa razy do roku oprocentowuje. A kapitał ten jest dość znaczny, bo cena strusi wysoka. Małe pisklę sprzedawane bywa zwykle po cenie 50—60 zł., struś miesięczny 60—80, półroczny 140—200; jednolatek 220—320, dwuletni dochodzi zwykle w cenie do 600 zł., para zaś strusi, samiec z samicą w wieku dojrzałym t. j. lat około 5, kosztują od 600—1000 zł.

Najpiękniejsze pod względem upierzenia strusie hodują się w Afryce północnej, hodowla ich jednak jest tu mniej rozpowszechniona jak w Afryce południowej, choć tam datuje dopiero od r, 1862.

Ogromne korzyści tego przemysłu zawróciły w swoim czasie głowy mieszkańców przylądka Dobrej nadziei i krain sąsiednich, Natalu i Transvaalu. Po upływie lat 20 liczba hodowanych strusi doszła tam do 100.000 sztuk, a wywóz piór doścignął cyfry 10 miljonów zł., gdy Egipt wywozi piór strusich wszystkiego za 2 do 3 milionów zł., z Algerji zaś Tunisu i Tripolidy eksport ten oceniają zaledwie na 300.000 zł. Pióra z północnej Afryki, jak powiedzieliśmy, cenią się wyżej, ztąd też wiele piór południowo-afrykańskich sprzedawane bywają za pióra z Egiptu lub Algieru. Pióra z północnej Afryki odznaczają się pięknem zaokrągleniem kształtów, miękkością i trwałością. Nadmienić jeszcze trzeba, że pióra dzikich strusi nie ustępują bynajmniej upierzeniu strusi przyswojonych.

Wysiadywanie jaj strusich trwa dni 42. Jajo to ma 5—6 cali długości i 4—5 szerokości, pojemność zaś takiego jaja równa się 24 jajom kurzym. Póki hodowla strusi nie stała się korzystną gałęzią przedsiębiorstwa, jajami ich często ozdabiano mieszkania; oplatano je jedwabną lub inną jaką siatką i ozdobione jedwabnemi kutasami zawieszano u powały. Jaja takie są już teraz rzadkością.

Skorupa strusiego jaja jest gruba i mocna, bywa jednak dość przejrzystą, tak iż przy sztucznem wysiadywaniu tych jaj widzieć można dokładnie ruchy 40-dniowego pisklęcia. Świeżo wykłute pisklę po upływie kilku dni dochodzi wielkości naszej kury; jest ono wtedy pokryte szarym puchem, przez który przebijają się na grzbiecie i skrzydłach czarne i białe trzony przyszłych piór. Miesięczny struś równa się indyczce, a puszek jego zaczyna się powoli przemieniać w piórka. Półroczny dochodzi wzrostu średniego człowieka; pióra ma już wtedy dość rozwinięte, strzyżenie ich jednak rozpoczyna się nie wcześniej, jak po upływie roku. Młode strusie hodują się odrębnie od starych, pod dozorem pastuszków. Żywią się one trawą, ziarnami indyjskiego żyta i roślinami liściastemi. Strusie dwuletnie trzymane są zwykle w stadach od 12 — 15 sztuk, na wygonach otoczonych niewielkim rowem i wałem obrosłym pnącemi się roślinami, z których zrobiony jest płot. Płot taki jest bardzo słaby, mimoto struś nigdy go nie rozsadza, bo ma dziwną naturę, — jakkolwiek mała byłaby przegroda, nigdy jej nie przestąpi.

Struś w stanie dzikim ucieka od człowieka, oswojony zaś napada często i stara się uderzyć nogą, a uderzenie to jest tak silne, że może kość złamać. Bywały wypadki, że struś jednem uderzeniem grzbiet koniowi przetrącił. Człowiek napadnięty przez strusia, jeżeli nie może przeskoczyć za jaki parkan lub skryć się do jakiego budynku, radzi sobie w ten sposób, że kładzie się na ziemię, albowiem wtedy struś nie może uderzyć nogą. Jeżeli jednak jest rozgniewany, to będzie stał na miejscu i czekał, aż człowiek zechce powstać. W takim wypadku nie pozostaje człowiekowi nic innego, jak pełzać aż do takiego miejsca, gdzie można się schronić. Strusie zawzięcie biją się między sobą i szczególnie uparcie bronią swych gniazd. Jaja zwykle wysiaduje samiec, nie samica, zresztą zmieniają się ale w ogóle samiec więcej przebywa na jajach i zdradza wyższy rozwój macierzyńskiego uczucia, niż jego połowica.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma zwraca uwagę na wczorajszy wstępny artykuł *Nowej Pressy*, osnuty na temat, że kwestji polskiej nie ma (patrz „Przegląd polityczny") i rozebrawszy po nitce tę nędzną elukubrację teutońską, powiada o niej tak:

„Byłoby ubliżeniem godności naszej — gdybyśmy chcieli dowodzić nowej *Presse*, że co ona trupem być mieni, jest żywym, rozwijającym się, postępującym naprzód organizmem. Jeżeli polityk tego organu uważa dzisiejsze stosunki państw europejskich jako „ustalone" — to moglibyśmy mu powinszować jego optymizmu, gdybyśmy nie wiedzieli, że optymizm ten jest tylko *ad hoc* sztucznie w nim wywołany, ażeby posłużył do poparcia głównej jego tezy: że kwestji polskiej już nie ma. A jeżeliśmy się o tym ciekawym artykule rozpisali, to tylko dla wskazania, że nienawiść, jaką żywią do nas centraliści z tytułu spraw galicyjsko-austrjackich, sięga po za słupy graniczne austrjackie, rozciąga się na cały naród polski, odnosi się i do sprawy polskiej jako politycznej w obszernem tego słowa znaczeniu. Carskie „precz z marzeniami" — dochodzi nas i z nad „modrego Dunaju". Przyjmujemy je do wiadomości, i zapewniamy szanownych hegemonów wiedeńskich, że będziemy o tem dobrze pamiętać!"

O wiecu zaś ruskim wyraża się ona następująco:

„Aranżerowie wiecu dopięli swego celu, jeżeli pragnęli, aby zgromadzenie było licznem, nie umieli jednak, czy nie mogli wiecowi swemu nadać piętna poważnej manifestacji narodowej, co niezawodnie musiało być ich zamiarem; wiec bowiem dzisiejszy miał cechę zwykłego zgromadzenia ludowego, złożonego z jednostek, niepojmujących tego, co ma uchwalać i za czem głosować, które zarówno będą głośnym okrzykiem „sławno!" przyjmywać „białe" czy „czarne", według zachowania się swoich przywódców. Aby odczytane rezolucje zostały milcząco przyjęte, nie potrzeba było ściągać ludu z dalekich stron, wystarczyliby bowiem na bardzo liczne zgromadzenie okoliczni włościanie; aby zaś uchwały zapadłe na jakiemś zgromadzeniu miały doniosłość taką, o jakiej marzyli zapewne inicjatorowie wiecu, który według zdania zagajającego, ma zastąpić legalną reprezentację narodową, na to potrzeba poważniejszej formy, a dodać muszę i przyzwoitszej, jak to się stało. Dzikie niemal okrzyki, jakie rozlegały się w sali po efektowniejszych frazesach, odbierały zgromadzeniu cechę „reprezentacji narodowej" zupełnie, a brak wszelkiej dyskusji, który może miał być dowodem jednomyślności, nie świadczy dobrze o rozwoju życia politycznego zgromadzonych".

Czas jest dość niezadowolniony z zgody zawartej między kurją a Rosją, jednak jako organ klerykalny nie śmie kurji robić wyrzutów za porobione przez nią ustępstwa Rosji. Carat zaś, jak już pisaliśmy, ustąpił tyle tylko, że odwołał ukazy z r. 1865 i 1866, te właśnie ukazy, które były przyczyną wywiezienia na Sybir niemal wszystkich biskupów polskich. W ukazach tych, objaśnia *Czas*

„chodziło rządowi rosyjskiemu głównie o rozszerzenie atrybucyj Synodu katolickiego w Petersburgu, zaprowadzonego przez carową Katarzynę dla dyecezyj w ziemiach przyłączonych do cesarstwa. Synod ten pierwotnie był tylko organem pośredniczącym w sprawach administracyjnych między biskupami a rządem — według ukazu z 1866 r., stawał się władzą nadzorującą pasterzy i jedyną, a bardzo niepewną drogą komunikacji z Rzymem. Innowacji tej nader niebezpiecznej nie potwierdził Pius IX, a większość biskupów odmówiła wysłania delegatów i opór swój przypłaciła dwudziestoletniem wygnaniem".

Cofnięcie więc tych ukazów waruje niezawisłość biskupów i karność hierarchji duchownej. Ale za te ustępstwa uzyskała Moskwa naprzód to, że papież się zgodził, aby djecezja mińska przyłączona została do mohylewskiej, przez co na całej Białorusi wynaradawianie Polaków zyska nową broń — w kościele; i zgodził się na to, że w seminarjach wykładana będzie historja i literatura rosyjska w języku rosyjskim, przez nauczycieli niezawisłych od władzy biskupiej.

„Jest to punkt, pisze *Czas* — budzący obawy co do tendencji tej nauki i łatwych do przewidzenia sporów, gdy w seminarjum obok biskupa będą mieli swoją ingerencję rusyfikatorowie kraju w rodzaju Apuchtina".

O wiecu ruskim, powiada *Czas*, że był rekapitulacją skarg utartych a w napaściach na gospodarstwo krajowe zdradził referent (p. Nahorny) „jaskrawą ignorancję przedmiotu". I to zupełna prawda.

Czas zastanawia się jeszcze, jakie mogą być następstwa tego wiecu i pisze tak:

„W r. 1880 z wiecu józefińskiego wysnuła się propaganda z wiadomym epilogiem sądowo-politycznym. Niema obawy, żeby i teraz następstwa były groźne. Ci prowodyry, którzy przed procesem Olgi Hrabarowej grali rolę nieustraszonych zuchów politycznych, wśród samego procesu zaś okazali się wcale innymi, dziś już nie mogą liczyć na posłuszeństwo dla swojej komendy, a nowych prowodyrów, zdolnych do kierowania propagandą z pewną samodzielnością, nie wydała dotąd Ruś wojująca. To też wiec dzisiejszy nie ma jak poprzedni józefiński, charakteru agressywnego, który słusznie mógł niepokoić, lecz stanowi tylko demonstrację powyborczą, podjętą nie dla próbowania nowego ataku, lecz dla pokrzepienia ducha i zamaskowania fatalnej klęski".

Gazeta Krakowska przynosi nam dzisiaj dwułokciowy, ale za to znakomicie opracowany artykuł, odpowiadający *Gazecie Narodowej* na jej znane twierdzenie, że „wszystkie stronnictwa w naszym Sejmie muszą popierać teraźniejszy rząd". Przedewszystkiem więc karci organ lwowski za jego trywialne znalezienie się i powiada, że minęły te czasy, kiedy grubjaństwa *Gazety Nar.* zmuszały przeciwników do milczenia. Następnie, przechodząc do samej sprawy, pisze tak:

„I my wolimy rząd hr. Taaffego we Wiedniu, aniżeli rząd Auersperga 2go lub 3go, ale ztąd nie wypływa wcale, aby dla tego, że rząd hr. Taaffego jest nam milszym niż Auersperga 3go, skończyć się miała rola opozycyjna dążeń krajowych względem rządu centralnego i jego organów, na zasadzie centralistycznej co do naszego kraju stojących. Ani też nie wypływa ztąd, aby każda opozycja miała być zaraz ostateczną, lub choćby tylko pozbawioną roztropności politycznej w postępowaniu. Ale porzucenie przez kraj tej podstawy opozycyjnej, to grób dla dążeń do krajowej odrębności i samodzielności, jedynych wedle nas rękojmi prostego nawet dobrobytu. Na bezpośredniem zaś najpraktyczniejszem polu jest to dalsze brnięcie po drodze usług reakcyjnych świadczonych rządowi, bez żadnych zdobyczy politycznych dla kraju, co znowu może być bardzo dogodne dla jednostek i jest dogodne, ale nie dla sprawy publicznej naszej, krajowej i narodowej".

W Radzie państwa popieramy rząd pomimo, że bardzo niewiele mamy z tego korzyści, ale tam mamy przynajmniej to usprawiedliwienie, że obawiamy się czegoś gorszego. Lecz i te drobnostki jakie tam zdobywamy,

„czemuż mamy je do zawdzięczenia, jeśli nie powoływaniu się na opozycyjne stanowisko kraju i Sejmu, nie udane — lub gadane, bo takie nic nie znaczy — ale istotne, rzeczywiste, które nie dozwala struny natężyć?

Nie zaprzeczamy przez to uprawnienia istnieniu stronnictwa rządowego w Sejmie naszym, o ile tylko istnieje możność kompromisu z rządem centralnym, a nawet istnieniu serwilistycznego ogona takiego stronnictwa. Niech rzeczy wszakże nazywają się po imieniu, a ludzie stają z otwartą przyłbicą na arenie, na której się święte sprawy traktują! To zaś wiemy i to twierdzimy, że gdyby Sejm nasz składał się z samych stronnictw rządowych, lub nawet tylko wyrzekł się ze strachu wszelkiej roli opozycyjnej, byłoby to ostatnią godziną polityki krajowej w Galicji i zrujnowaniem stanowiska narodowego kraju, chociażby w Wiedniu rządził hr. Taaffe pomnożony przez Dunajewskiego a system federalny był zastosowany do wszystkich 17 krajów Austrji".

I kończy swój artykuł *Gazeta Krakowska* takiem odezwaniem się do organu lwowskiego:

„Wbrew więc *Gazecie Narodowej* wolimy wierzyć do czasu, że obok stronnictwa czysto rządowego, do którego po ostatnich wyborach radzimy się zaciągnąć otwarcie patronowanym przez nią koryfeuszom, znajdzie się inne jeszcze stronnictwo w Sejmie, które ogólnym narodowym programem związe te znakomite fragmenta programowe, tyczące się najważniejszych zadań rozwoju wewnętrznego, jakie rzucił krajowi marszałek, a które znajdują mniej lub więcej szczerze przyjęcie u wszystkich pragnących na serjo służyć sprawie publicznej w tym kraju. Być może, że gdy starczy miejsca — to wytworzy się także trzecie — ale już nie stronnictwo, tylko klub frazesowego bałamuctwa, podszytego specjalnemi celami".

Ciekawi też mocno jesteśmy, jaką da *Gazeta Narodowa* odpowiedź na tę zadaną jej gorzką pigułkę. Oby tylko polemizowała przyzwoicie, argumentami szczeremi, a nie enuncjacjami, zawiadamiającemi publiczność o stanie wątroby u jej redaktorów.

Łączność prowadzi dalej akcję przeciwko bankowi włościańskiemu, a właściwie przeciwko jego zarządowi, bo starannie te dwie rzeczy rozróżnia i ciągle utrzymuje, że bank włościański

„jest własnością ludu: że ani w myśli zasadniczej, ani w rozporządzeniach statutu, ani w trudnościach administracyjnych, ani w dotychczasowych doświadczeniach nie ma podstawy do uważania tej instytucji jako chybionej i koniecznie prowadzącej

do licznych wywłaszczeń, że przeciwnie tylko w zarządzie dotychczasowym leży przyczyna nieszczęść i zamętów, w jakie tysiące rodzin włościańskich już pogrążono, i w jakie reszta zadłużonych w tym zakładzie włościan, a nawet i kraj cały niezawodnie popadnie, jeżeli zarząd obecny usuniętym nie zostanie“.

Na poparcie tego argumentu wprowadza czytelnika w labirynt cyfr i bankowych wywodów, do których sprawdzenia potrzeba fachowej znajomości przedmiotu. My jej nie mamy, więc ani się pisać na wywody *Łączności* nie możemy, ani też im przeczyć. Podnosimy tylko jej artykuły, aby dać im rozgłos i zwrócić na nie uwagę sfer kompetentnych, bo o ile sobie przypominamy, żadne jeszcze pismo nie brało tak zasadniczo i tak gruntownie tej sprawy, jak właśnie *Łączność*. My jesteśmy w tej miłej pozycji, że jak długi i szeroki nasz kraj, mamy bez liku służalczych pism politycznych, a ani jednego czasopisma poświęconego wyłącznie sprawom ekonomicznym. *Związek* zajmuje się tylko sprawami towarzystw zaliczkowych, a *Ekonomista* istnieje chyba po to, aby świat wiedział, jak nie powinno być redagowane pismo ekonomiczne. Zresztą miewa on po polsku pisane tylko te artykuły, które przedrukowuje z pism warszawskich.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wybory do sejmu czeskiego wciąż jeszcze najwięcej budzą interesa z wewnętrznych spraw Przedlitawii. Nie mamy dotąd jeszcze szczegółowego rezultatu wyborów z miast i izb handlowych. Telegram przyniósł nam tylko ogólnikowe zapewnienie, że wybory wypadły dla sprzymierzeńców naszych wogóle pomyślnie i co bardzo ważne, iż w Pradze, która 8 posłów wysyła do sejmu zwyciężyli czescy kandydaci wyłącznie i stara stolica Czech pierwszy raz od początku ery konstytucyjnej w Austrji reprezentowaną będzie w swym sejmie tylko przez Czechów. W dzielnicy Josephstadt walka musiała być najbardziej zacięta, a rezultat najbardziej wątpliwy, okręg ten bowiem zamieszkały jest przeważnie przez izraelitów, trudno więc było przewidzieć z całą pewnością po której stronie staną żydzi czescy całą falangą. Widocznie nie zawiodły nadzieje, jakie pokładano w pozyskanych świeżo dla sprawy czeskiej, Czechach mojżeszowego wyznania. Zwycięstwo Czechów w tym okręgu jest tem dla centralistów dotkliwsze, że tracą oni na przyszłość w tym okręgu jeden mandat do Rady państwa.

W uzupełnieniu podanego wczoraj rezultatu wyborów z gmin wiejskich donosimy, że Czechów wybrano nie 48, lecz 49, w jednym bowiem z okręgów, Lutomyślu, nie postawiony nawet przez czeski komitet wyborczy, czeski kandydat Mecke posiadacz ziemski, zwyciężył centralistycznego kandydata, posła do Rady państwa Urbanesa. W ogólnej liczbie wybranych w gminach wiejskich kandydatów czeskich jest 8 młodoczechów.

— *N. fr. Presse*, co jej się zdarza nierzadko, wylała znowu cały potok namiętnej nienawiści przeciw Polakom, którzy spowodowali upadek większość centralistycznej w radzie państwa, którzy uczynili już zamach na sam Wiedeń i starają się go za pomocą decentralizacji kolejowej „zdekapitulizować“, którzy nałożyli zakaz naprzywożone dla wiedeńczyków ze Wschodu rozbratle i którzy tyle już złego w tej Austrji nabroili... Nie o to jednak czepia się nas obecnie szanowny organ centralistów wiedeńskich — nie, żeby nam bardziej dokuczyć puścił się na szeroką wodę i prawi, jak to tych Polaków nienawidzą dziś wszędzie, nie tylko w Wiedniu, lecz w Rosji całej od Uralu de Newy!

Nienawidzą, a przecież zdawałoby się, że niema już dziś niby kwestji polskiej, co umarło zgalwanizować się nie da. Są dziś tylko Polacy austrjaccy, rosyjscy, pruscy, nie ma Polski, są tylko różne kłopoty z Polakami, *polnische Verlegenheiten...* etc., na podobny temat. Gdybyśmy siłę naszą i doniosłość sprawy naszej mierzyć chcieli stopniem nienawiści naszych przeciwników, a miara to nie najgorsza, wtedy jaknajlepsze wysnulibyśmy dla nas wnioski z tego tchnącego jadem nienawiści, lecz i bezsilnego ujadania.

Niemcy. Przedłożenie kościelne znajduje się obecnie na porządku dziennym pruskiej Izby panów, gdzie niewątpliwie przychylnego dozna przyjęcia.

— Jeden z nacjonal - liberałów niemieckich, niejaki Götting napadł w sejmie pruskim na ministra Gosslera na „koncesje“ udzielone Polakom w Poznańskiem w sprawie wykładu religji w w szkołach tamtejszych. Odcinając się temu panu i broniąc przeciwko zarzutowi braku pruskiego patrjotyzmu minister oświadczył, że jest bardzo dobrym patriotą, zniósł zaś tylko wytpliwej wartości rozporządzenie, wydane przez władze prowincjonalne bez porozumienia się z władzami centralnemi.

Francja. *Temps* zaprzecza pogłosce, jakoby pertraktacje franko-chińskie w Szangaju przerwano, przyznaje jednak, że układy idą bardzo tępo Chińczycy bowiem stoją twardo przy warunku uznania ich protektoratu nad Anamem. Ze strony chińskiej mają nadchodzić wiadomości, że układy z nowym posłem francuskim panem Tricou dlatego z taką trudnością postępują, że zachowuje się on prowokacyjnie, co sytuację całą czyni nader naprężoną.

— Ustawa przeciw recydywistom przechodzi w francuskiej Izbie, za każdym paragrafem z większą większością. Paragraf 4 przeszedł w tekście komisji, a poprawka Bovier-Lagrade, dążąca do stępienia drakońskiej ustawy, została odrzuconą 147 głosami przeciwko 221. Według tego paragrafu każdy, kto w ciągu 10 lat dwa razy był karany za zbrodnię wyżej jednego roku więzienia, lub w ciągu 8 lat, więcej niż 4 razy za przestępstwa, to *eo ipso* będzie deportowany. Poprawka dążyła do zostawienia sędziemu prawa decydowania od wypadku do wypadku.

Albania. — Z Kotaru nadchodzą wiadomości, że powstanie Albańczyków trwa dalej. Hafiz basza po zwycięstwie nad pewną częścią Albańczyków, proponował pozostałym sześciodniowe zawieszenie broni, pod trudnemi jednak warunkami, na co Albańczycy nie przystali. Stoją oni skoncentrowani na wyniosłości Hotti-Basza nałożył za dostawienie dowódców powstania 300 lirów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń. 1 lipca 12 godzina 50 minut. Dzisiaj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie najwyższej Rady sanitarnej, aby się zastanowić nad środkami, które zalecić wypada rządowi austryjackiemu w celu zapobieżenia przejścia cholery przez austrjacką granicę. Po długiej i wyczerpującej dyskusji, Rada uchwaliła, że ze względu na ostry charakter panującej obecnie w Egipcie cholery, widzi się zmuszona polecić rządowi austrjackiemu wprowadzenie natychmiast w życie wszystkich tych przepisów, które zastosowano w 1879 r. wtedy, gdy w Rosji, w Wietlance, wybuchła dżuma.

Praga 1. lipca 2. godz. Znany już całkowity rezultat wyborów z kurji miejskiej, jest w ogóle bardzo dla Czechów pomyślny. Praga po raz pierwszy reprezentowaną będzie w sejmie tylko przez samych Czechów.

Paryż 1. lipca 6. godz. 25 m. W tutejszych urzędowych sferach stanowczo zaprzeczają rozsiewanym przez agencje angielskie pogłoskom, że między Chinami a Francją panują już naprężone stosunki.

Londyn 1. lipca 7. godz. 40 m. Nadchodzące z Egiptu wiadomości są coraz bardziej zatrważające. Wczoraj w Damiecie zachorowały 122 osoby na cholerę, a z tej liczby 113 w kilka godzin umarły. W tutejszych sferach kupieckich i przemysłowych panuje z tego powodu przerażenie powszechne, a stosunki handlowe mocno już na tem cierpią.

Wiedeń 1. lipca 8. gdz. 10 m. Hr. Taaffe udaje się jutro w orszaku cesarskim do Gracu, a we wtorek wraca ponownie do Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 1. czerwca 1883.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa ;

Z KRAKOWA : o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociag osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC : o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o god. 3 min.35 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK : na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK : na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA : na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 3 m.n. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa :

Do KRAKOWA : o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg popieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy. o godz. 5 min. 9 po ułoddniu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny

Do CZERNIOWIEC : o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, godz. 12 min. 15 po południu i o godz 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK : z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 8 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK : z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 3 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Teatr hr. Skarbka.

W Poniedziałek dnia 2. Lipca 1883.

Po raz pierwszy :

UCZUCIOWI

komedja w 2 aktach oryginalnie napisana przez Józefa Blizińskiego.

Osoby.

Radca Kochalski	p. Wojdałowicz.
Kamilla, jego córka	pni Kwiecińska.
Zosia, krewna na opiece radcy	pna Stachowiczówna.
Jenerałowa	pni German.
Florjan, jej siostrzeniec	p. Lubicz.
Achiles Grzmocki, dawny guwerner Florjana	p. Zboiński.
Karol	p. Kwieciński.
Janek	p. Walewski.

Rzecz dzieje się na wsi w domu radcy.

MĄŻ OD BIEDY

komedja w jednym akcie przez Józefa Blizińskiego.

Osoby.

Pan Dawnowski	p. Zboiński.
Pani Dawnowska	pni German.
Mieczysław	p. Lubicz.
Szymelski, rządca	p. Kwieciński.
Ludwika, jego żona	pni Kwiecińska.
Kasia, służąca	pna Knapczyńska.

Rzecz dzieje się na folwarku w mieszkaniu Szymelskiego.

Reżyser pan Wojdałowicz.

Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Dyspozycja obiadowa

na **Wtorek** 3. lipca 1883.

Objad droższy:	Objad tańszy:
Zupa cytrynowa.	Chłodziec zimny.
File wołowe z kartofelkami.	Kalarepka faszerowana wieprzowiną.
Szparagi z maślannym sosem.	Pieczeń huzarska z kartofelkami.
Pulardy z kompotem.	
Dołki przekładane z różą.	

Przepisy i objaśnienia otrzymywać można, nadsyłając 20 ct. w markach listowych do **Kurjera Lwowskiego** z napisem „Wakri“.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

BANK KRAJOWY

podaje do wiadomości publicznej, że w zadośćuczynieniu przepisom §. 3. lit. B. ustępu i swego statutu, jak niemniej §§. 83 do 89 regulaminu przez Wydział krajowy wydanego, przyjmować będzie każdodziennie, z wyjątkiem świąt, w depozyt zachowawczy, wszelkie wartości pieniężne, papiery publiczne i dokumenty.

W celu uczynienia dostępnem korzystania z powyższej dogodności, Bank krajowy pobierać będzie tytułem wynagrodzenia za przechowanie depozytów:

1) od papierów publicznych lub innych wartości pieniężnych za każde półrocze po jednej czterdziestej procentu, w stosunku ich imiennej ceny. Wszakże od depozytu, którego imienna wartość nie dochodzi 2000 zł. w. a., opłata za przechowanie pobieraną będzie po 50 ct. za każde półrocze.

2) od dokumentów, po 5 ct. od każdej sztuki za każde półrocze. Od depozytu wszakże, składającego się mniej niż z 10 dokumentów, opłata za przechowanie policzoną będzie za każde półrocze po 50 ct.

Ubiegłe kupony od papierów publicznych złożonych w depozyt zachowawczy, płatne we Lwowie w walucie austr., Bank krajowy będzie inkasować na rzecz właścicieli dowodów depozytowych, bez żadnego za tę czynność wynagrodzenia.

Należność za rzeczone kupony przypadająca temu, kto ma jakikolwiek rachunek z Bankiem krajowym, będzie zapisywaną na dobro tegoż rachunku, nazajutrz po dniu płatności tychże kuponów; niemającemu zaś żadnego rachunku z Bankiem, będzie wypłaconą za zgłoszeniem się do kasy Banku i za jednoczesnem odnotowaniem wypłaty na dowodzie depozytowym, lecz bez procentu za czas ubiegły do dnia zgłoszenia się o wypłatę.

Ubiegające kupony płatne we Lwowie w walucie metalicznej, jak niemniej wszelkie kupony płatne gdzieindziej, wreszcie należności za wszelkie papiery publiczne wylosowane, będą przez Bank krajowy inkasowane nieinaczej, jak po otrzymaniu piśmiennego zlecenia ze strony właściciela dowodu depozytowego. Za tę czynność Bank pobierać będzie prowizję w stosunku jeden od tysiąca od sumy przez siebie zainkasowanej, oprócz zwrotu kosztów poniesionych przy odbieraniu tejże sumy.

Odpowiednio do powyższych zasad, Bank krajowy za przechowanie papierów publicznych, wartości imiennej, n. p. 10.000 złr. pobierać będzie półrocznie tylko po 2 złote i 50 ct., za realizację zaś kuponów od tejże sumy po za Lwowem, w kwocie n. p. 500 złotych, prowizję tylko 50 centów.

Bliższe określenie praw właściciela depozytu i obowiązków Banku krajowego jest wydrukowanem na odwrotnej stronie dowodu depozytowego, wydawanego przy przyjmowaniu w depozyt zachowawczy papierów publicznych, wartości pieniężnych lub dokumentów.

549

!!! Tanie i wyborowe czytanie !!!

Tylko 5 centów

a nawet mniej za arkusz *illustrowanego* druku **Powieści, Nowelli, Humorystyki etc. etc.**

Serja I. Bolesławita, „Bezimienna", powieść. Łoziński, „Żółty generał", powieść. Powieści Wilkońskiej, Zacharjasiewicza etc. Poezje Kraszewskiego, Lenartowicza, Ujejskiego etc. . . . . Razem **54 arkuszy.**

Serja II. Jeż T. T., „Ojciec Nikon", pow. histor. Powieści: Bałuckiego, Łozińskiego, Turskiego, Zacharjasiewicza. Poezje: El..y'go, Pola, Lenartowicza, Bohdana Zaleskiego Listy Kraszewskiego, Lama, Humoreski etc. Razem **53 arkuszy.**

Serja III. Bolesławita, „Czarna Perełka", powieść. Jeż T. T., „Nihilista", powieść. W. Pola, Obrazy Litewskie z ryc J. Kossaka. Poezje W. Pola, El...y'go, Krasińskiego. Humoreski etc. . . Razem **52 arkuszy.**

Serja IV. Zacharjasiewicz J., „Noc królewska, powieść. Mühlbach, „Baron Kobielski", powieść. Berlicz Sas, „Noc w Stecie". Lituanika A. Grottgera z rycinami. Poezje Humoreski, Rebusy, Szarady etc. . Razem **52 arkuszy.**

Serja V. Kraszewski, „Boża Opieka", powieść. Mühlbach, „Bianka Malighieri", pow. Sabowski, „Nieszczęśliwa", powieść. Wilkońska, „Przyjaźń i Miłość", obrazek historyczny. Humoreski etc. . . . Razem **5? arkuszy.**

Serja VI. Zacharjasiewicz J. „Szczęście Kobiece", powieść. Sabowski, „Pojedynek amerykański", powieść Orsza, „Duch Komornika", zdarzenie prawdziwe. Artura Grottgera, „Z życia szlachcica". Ryciny z poezją. Artykuły L. Tatomira, St. Sawickiego, Berlicza Sasa etc. . . Razem **51 arkuszy.**

Serja VII. Kaczkowski Zygmunt, „Graf Rak", powieść. Kraszewski, „Upior", powiastka. Powieści i nowelle hr. Komorowskiej „Sewera" A. Urbańskiego. Wenecja z rycinami. Przewodnik towarzyski i salonowy. Poezje: Antoniewicza, Ely...ego, Bełzy, Ordona, Komorowskiego, Wł. Zagórskiego. Humoreski: W. Zagórskiego, Lama, Rodocia etc. . . Razem **77 arkuszy.**

Dzieła te stanowiące treść „Strzechy" nabyć można za cenę **2 złr. 50 ct.** od Serji wyjąwszy Serji VII, kosztującej **3 złr. 50 ct.**

Serje nabyć można do woli podług wyboru pojedyńczo albo razem.

Przy nabyciu ratami płaci się **1 złr.** za każdą Serję zaraz, a resztę w ratach miesięcznych po **50 ct.** za każdą wziętą Serję.

KSIĘGARNIA F. H. RICHTERA

WE LWOWIE.

C. k. uprzywilejowany wynalazek.

Cygarniczki z nargilą

powietrzną,

która

1. Dym zgrubej sadzy czyści i takowy chłodzi.

2. Cygaro od wilgotnienia chroni, przez co szkodliwy wpływ dymu na rurę oddechową i płuca neutralizuje, i około 20 procent na cygarach i cygaretach zysku przysparza.

Do nabycia w trafikach, we fabryce tutek Wit. Ptaszyńskiego rynek 25 i w handlu specjalitetów tytoniowych, plac Halicki l. 1. gdzie także dorabianie nargili powietrznej do kosztownych, zwykłych cygarniczek i cybuchów przyjmuje się.

568

Zmiana lokalu.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości naszych P. T. odbiorców, że

BIURO I SKŁADY

MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

przenieśliśmy z ulicy Sykstuskiej l. 8

na ulicę Jagiellońską Nr. 11 i 13.

Zapraszamy przeto do zwidzenia składów naszych, zaopatrzonych obficie w maszyny parowe, konne, ręczne i inne.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 494

S. A. Bubera Synowie.

Zastępcy firmy:

Hofherr i Schrantz w Wiedniu.

Ruston, Proctor i Sp. w Linkoln (w Anglji).

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l. 3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

JÓZEF WOROBECKI

Fortepianista

zaopatrzony w wielki wybór najnowszych a doborowych tańców karnawałowych, poleca się Szanownej Publiczności do grania na wieczorkach tańcujących. Ulica Łyczakowska 43. 554

Osoba posiadająca język francuski i niemiecki, umiejąca podróżować jak najoszczędniej, życzy sobie towarzyszyć pod bardzo niewymagającemi warunkami do wód, także do towarz. lub pielęgnowania. Adres K. P. w admin. „Kurjera Lwowskiego.“ 552

Posady i zatrudnienia.

Praktykantów dwóch lub jednego poszukuje się. Pierwszeństwo mają z okolicy jak ze Lwowa do szkół chodzących lub zamieszkałych. A. W. Grot w Sokalu. 567

Rządca, żonaty, z kaucją 3000 zł mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacją poszukuje miejsca w kraju lub za granicą. Adres K. S. Administracja „Kurjera Lwowskiego.“ 544

Poszukuje sie od 1. sierpnia **ogrodnika-chmielarza,** któryby zimową porą do nadzoru w gospodarstwie był używany. Zgłosić się w administr. „Kurjera“ 543

Osoba trudniąca się od lat kilkunastu udzielaniem lekcji języka niemieckiego, polskiego i francuskiego oraz gry fortepianu, poszukuje lekcji albo posady dochodzącej guwernantki. Bliższa wiadomość w admin. „Kurjera Lwow.“ 562

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Na nauczycieli dla dzieci szkół ludowych, polecamy na czas wakacyj uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynagrodzenie mierne. Interesowani rodzice mogą udawać się w tej sprawie osobiście lub listownie do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego. Lwów, ulica Kalecza l. 5. 552

Młoda osoba, zaopatrzona chlubnemi poleceniami, poszukuje umieszczenia do gospodarstwa, lub zarządu domu, albo do towarzystwa starszej osoby we Lwowie, lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurj. Lwowskiego“ pod literą G. A. 547.

Rodowita Szwajcarka, pragnie udzielać lekcji języka francuskiego w domu własnym lub po za domem. Adres „Kurjer Lwowski“ pod lit. Z. Z. 100.

Były oficer, akademik wojskowy, młody, poszukuje prywatnej posady jako sekretarz, rządca, leśniczy i t. p. Odpowiednie propozycje uprasza się do administracji „Kurjera“ pod literą. M. 573

Rządca ekonomiczny, wszechstronnie praktyczno-teoretycznie wykształcony, obznajomiony dokładnie z prowadzeniem podwójnej i zwykłej buchhalterji gosp. z jak najlepszemi poleceniami, życzy sobie zmienić dotychczasową posadę najdalej do dnia 1. września 1883 r. Łaskawe zgłoszenia pod adresą W. W. 45. Administracja „Kurjera lwowskiego“. 544

Kupno i sprzedaż.

Ogłoszenie.

Z powodu restauracji kamienicy, jest 26 dziur, okien i drzwi balkonowe szklanne podwójne z okuciem i szybami w dobrym stanie do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu pod l 10 przy ul. Kościuszki. 563

Kupuje się Mielacz (Koller) do mielenia kamienia. Bliższej wiadomości udzieli „Kurjer Lwowski“. 537

---

4 pokoje z balkonem, pokoiku i kuchni przy placu Marjackim l. 8. II. piątro do odnajęcia. Adres biora spedycyjne K. J. Gawlikowskiego. 574.

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Na sprzedaż. Kamienica w śródmieściu, silnie zbudowana, dwupiątrowa i rentowna (można III piętro stawiać). Pośredników wyklucza się. Bliższa wiadomość w Administracji „Kur. Lwow.“ 461

Mam do sprzedania pretensje kupieckie. Ktoby chciał nabyć, raczy się zgłosić do administracji „Kurjera Lwowskiego“.
435 *R. R.*

Realność duża z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania Ma 5000 złr. rocznego dochodu. Bióro zleceń P. Birkle Lwów rynek Nr. 26. 507

Realność składająca się z dwóch parterowych domów położona w w zdrowem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, w zupełnie dobrym stanie, z ogrodem, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności z okładem 1,500 zł. w. a. cena 13.000 złr. w. a., z tej sumy może pozostać 4.000 zł., kasy oszczędności, z których kilka rat już spłaconych, bliższa wiadomość w admin. „Kurjera Lwow.“ 555

Bilard karambolowy z marmurową płytą jest zaraz do sprzedania. Zgłosić się w „Czytelni Akademickiej“ plac Chorążczyzny l. 3. między godz. 1. a 2. 569

Mieszkania i sklepy.

3 piękne, razem lub pojedyńczo umeblowane pokoje z kuchnią w ogrodzie na dole miesięcznie lub tygodniowo dla przejeżdzających lub dla kuracji bawiących do wynajęcia od 1. lipca. Ul. Majerowska, Nr. 7., wiadomość na miejscu u stróża. 540

---

2 pokoje w kamienicy pod l. 20 ulica Halicka, są na pierwszym piątrze z widokiem na plac Halicki, od 1. lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu obuwia J. Rischera. 541

Pokój frontowy z przedpokojem zaraz do najęcia. Ulica Mickiewicza l. 4. 535

---

2 pokoje z kuchnią 1 piętro zaraz do najęcia. Ulica Żółkiewska Nr. 69 506

Przy ulicy Hetmańskiej pod Nr. 8. na II. piątrze jest od 1. sierpnia r. b. jeden wielki frontowy pokój z nyżą, tudzież przedpokojem do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela portier na dole. 571

---

3 pokoje do najęcia przy ulicy Św. Mikołaja Nr 9 na 1 piętrze bardzo ładne i obszerne pomieszkanie. Nyża przedpokój kuchnia strych i piwnica od 1 sierpnia. 512

---

2 pokoje z kuchnią w realności Smutnego ulica Łyczakowska Nr. 13 do najęcia zaraz i 1 pokój z przedpokojem, 515

Pokój z przedpokojem do wynajęcia przy ulicy Kościuszki Nr. 14 na I. piątrze w oficynach. 516

Pomieszkania letnie położone pośród lasów t.j. 2 pokoje z kuchnią ½ mili od Lwowa do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności handel Wgo. Erlicha Lwów rynek. 514

---

5 pokoi, przedpokój i kuchnia z przynależnościami na II. piętrze zaraz do wynajęcia. Plac Chorążczyzna Nr. 1. 482

---

5 pokoi z przedpokojem balkonem i wszystkiemi przynależnościami. Wrazie potrzeby jest stajnia i wozownia. Zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4. z widokiem na ogród pojezuicki. 513

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp. U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

Ulica Ormiańska l. 25 do najęcia od 15. lipca 3 pokoje frontowe na II. piętrze z przynależnościami 523.

---

4 pokoje frontowe z 2-ma wchodami, kuchnią i piwnicą na II. piętrze zaraz — i 1 pokój z kuchnią na I. piętrze w oficynie od 28 lipca do najęcia. Ulica Karola Ludwika Nr. 35. 470

Pomieszkanie, składające się z 3 pokoi, kuchni, strychu, spiżarni i piwnicy, jest do najęcia od 1-go czerwca b. r. przy ulicy Krasickich l. 14. Bliższa wiadomość tamże, u właściciela domu. 469

---

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia na I. piętze zaraz do wynajęcia. Ulica Kurnicka Nr. 3. 456

W budynku, zwanym „kawiarnią“ na wysokim zamku, jest pokój z meblami lub bez mebli na letnie pomieszkanie zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu p. W. Marszałkiewicza. Lwów, ul. Krakowska Nr. 6. 460

---

3 pokoje, z tych dwa frontowe, na I. piętrze, kuchnia, strych i piwnica są zaraz do najęcia przy ulicy Rury Nr. 2. 542

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi i inne przynależytości. 436
Bliższa wiadomość u dozorcy.

Pomieszkanie letnie, obok dworca kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Bukaczowcach, składające się z 4 pokoi kuchni, wozowni i z ogrodu owocowego jest zaraz do wynajęcia całkowicie lub częściowo. Położenie domu, jakoteż okolica nader malownicza. W pobliżu las szpilkowy. Kąpiele rzeczne w Dniestrze, a oddalenie wynosi tylko 10 minut drogi. Bliższa wiadomość w restauracji na dworcu w Bukaczowcach. 452

---

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią na I. piętrze z balkonem, strych, piwnica od 15. lipca 1883 do wynajęcia, przy ulicy Sakramentek l. 2 A. 572

Do najęcia na czas Sejmu mieszkanie umeblowane, złożone z dwóch pięknych frontowych pokoi i przedpokoju na przeciw Wydziału krajowego. O bliższe szczegóły zgłaszać się najdalej do 10. lipca b. r. pod lit. S. S. Lwów poste restante. 570

W nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Kleinowskiej, za willą p. Kamienobrodzkiego (trzeci dom), są pomieszkania do najęcia: na piętrze: **5** pokoi z balkonem i **3** pokoje z nyżą na dole zaś **4** pokoje. Wszystkie partje z przedpokojami, kuchnią, spiżarką, strychem i piwnicą. Bliższa wiadomość na miejscu. 548

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk.“ tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie, za jednorazową opłatą 50 ct przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Cierpiącym na oczy

pewna pomoc.

Woda na oczy Pawlowskiego z Poznania jest to najdzielniejszy środek na wszelkie cierpienia ócz. Wzmacnia wzrok i leczy nadzwyczaj szybko wszelkie zapalenia, spuchnięcia i rozmaite inne słabości ócz. Znaną jest ona oddawna w całych Niemczech i Rosji, gdzie z wielkiem powodzeniem po szpitalach używaną bywa. 379a

Główny skład dla Galicji

w Aptece Oswalda Paulo

w Bukaczowcach.

Cena jednego flakonu z dokładną instrukcją 1 złr. 20 ct.

Nabyć także takową można:
We Lwowie w apt. p. Blumenfelda.
W Brzeżanach w apt. p Łobosa.
W Brodach w apt. p. Iulendera.
W Kołomyi w apt. p. Stencla.
W Stanisławowie w apt. p. Macury.

Niniejszem polecam moją od 20 lat istniejącą

Farbiarnię

pod firmą

W. MIEDING

przy ul. Jagielońskiej l. 20

WE LWOWIE.

Wszelkie z prowincji nadesłane zlecenia uskuteczniam w najkrótszym czasie. 46

B. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki,



poleca

Lichtarze ogrodowe i lampy od 90 ct. i wyżej. **Latarnie do kręgielni, werandy i ogrodu** po najprzystępniejszych cenach fabrycznych.

Wysyłka za pobraniem pocztowem lub kolejowem. 277

Zbiory minerałów dla uczniów i uczennic sporządza po miernej cenie.

Hajos, syn
564 ul. Zimorowicza l. 3.

KOSZULE
męzkie, kołnierzy, manszety, kalesony, chustki, skarpetki, oraz ogromny wybór krawatek
polecają najtaniej:
BRACIA LANGNER
Lwów ul. Halicka l. 16.
546-c

Dwie panienki, ktore są skazane na przepędzenie lata na wsi u nudnego wujaszka i jeszcze nudniejszej cioci, chciałyby dla spędzenia czasu korespondować in cognito z wesołemi paniami lub panami, pragnące listownej rozrywki, — wykluczają temat erotyczny. Listy pod adresą „Nudny Wujaszek“ wyseła nam administr. „Kurjera Lwowskiego.“

Może która panna lub wdowa, mająca skromny dochód, pragnie zawrzeć związek małżeński z mężczyzną, mającym także dochód skromny ale pewny. Mężczyzna ten ma lat 33, jest średniego wzrostu, nie brzydki i mało ma pretensyj. Zgłoszenia przyjmuje do 1 lipca pod adresem „Skromny“ w administracji „Kurjera Lwow.“ 485

Sforzando!

Przyjaciele Twoi oczekują Ciebie na Jana z Dukli. Poruszaj niebo i ziemię.

Rarogi.

D. 100. Rzeszów.

Jesteśmy obie blondynki — niestety!
561 „Nudny Wujaszek“.

Złotousty.

Nierozumiemy się kompletnie — „Głodny“ był to jeden z naszych członków korespondencji, któren osobno dostał odpowiedz. — Zapatrywania nasze różnią się — dajmy więc spokój. — 562

C. K. UPRZ. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

LOSY

węgiersk. czerwonego krzyża

których ciągnienie

dnia 1. Lipca 1883.

z główną wygraną 50.000 zł.

505

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.